

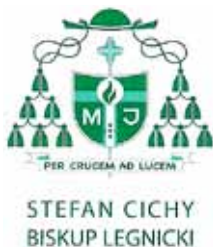


tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Na ziemię przyszedł Gość. Narodził się Zbawiciel. Przyszedł do nas, żeby odkupić nasze winy. Nastął więc czas rodzinnych spotkań, czas kolęd i pastorałek. Ale i czas lektury. Może niektórzy z Państwa znajdą pod choinką książkę, na którą czekali, którą przeczytają z wypiekami na twarzy, szybko i niecierpliwie lub smakując każdą stroną. Osobiście zachęcam do lektury naszego dodatku. Raczej nie spiesząc się, bo przecież święta to nie gonitwa, a czas spokoju i refleksji. Sporo miejsca poświęciliśmy w tym numerze podsumowaniu mijającego roku w kontekście trwającego I Synodu Diecezji Legnickiej (s. III). Polecam także uważną lekturę tekstu na s. VII, na temat dekretu wydanego przez ordynariusza naszej diecezji. Czego dotyczy? Najbardziej zainteresowani powinni być ci, którzy zaproszenia na sylwestrowe bale mają już w kieszeni. Ale sylwester dopiero przed nami, a Boże Narodzenie jeszcze trwa. Nie tylko u nas. Polscy żołnierze w Afganistanie dostali przed świętami niezwykle prezent: kartki świąteczne, wykonane przez dzieci z Kamiennej Góry. Patronowaliśmy temu wydarzeniu (s. IV-V).



Drogiu czytelnikom tygodnika katolickiego "Gość Niedzielny" składam na wrosciptosi Narodzenia Pańskiego i na Nowy Rok 2011 najlepsze życzenia. Na ten świąteczny czas życzę: zapatrzenia się w Józefa królewca w Nohci i na Otoczu, zachycenia się tajemnicą Boga Miogarnionego i radowania się prawdą, że Bóg jest z nami w hojdy nas.

Zycę również obfitego błogostwa i miłostwa Świętego Słowa, dobrego zdrowia, wiele radości, prawdziwego pokoju i wszelkiego dobra.

*Wrosciptum z roca błogostwa i
+ Stefan Cichy*

Zabraknie soli?

POLKOWICE. Zmagazynowanej soli drogowej, produkowanej przez Zakłady Górnicze „Polkowice-Sieroszowice”, największego regionalnego dostawcy tej kopaliny, wystarczy jedynie do końca roku. Przed świętami sprzedawano tu ponad 3 tys. ton soli – to o jedną trzecią więcej niż normalnie. Kolejek przed kopalnią jeszcze

nie ma, ale wydaje się, że to tylko kwestia czasu. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku sznur ciężarówek czekających na załadunek miał prawie kilometr długości. W tym roku służby drogowe są lepiej przygotowane, bo zmagazynowały pewne ilości soli jeszcze latem. Jednak i tych zapasów szybko ubywa **tom**

Dzień Dobroci

PODGÓRZYN. Już po raz 12. w parafii Świętej Trójcy odbył się Dzień Dobroci – Dzień Świętego Mikołaja. Zorganizowali go parafialny zespół Caritas i miejscowy proboszcz ks. Jacek Tokarz. Udało się wspólnie przygotować 95 paczek mikołajowych dla najbardziej potrzebujących dzieci z podgórzynskiej parafii, do której należą miejscowości: Podgórzyn, Marczyce, Przesieka i Zachelmie. Prezenty rozdano po Mszy św. – Dzieci z ogromną niecierpliwością

czekały na przybycie św. Mikołaja. Kiedy nareszcie wszedł do kościoła, w rękę trzymał pastorał, przed nim szli aniołowie i ministranci z wiklinowym koszem, w którym pełno było kolorowych paczek – opowiada Ryszard Szewczyk, członek rady parafialnej. Prezenty mikołajowe udaje się co roku przygotować dzięki ludziom dobrej woli, którzy wspierają od wielu lat tę inicjatywę, przekazując pieniądze i upominki. **toro**



W Podgórzynie św. Mikołaj rozdał dzieciom prawie 100 paczek świątecznych

Betleńské světlo

HRADEC KRÁLOVÉ. Świątełko betlejskie (Betleńské světlo) do diecezji Hradec Králové przynieśli, jak co roku, skauci. Uroczystość miała miejsce w sobotę 18 grudnia. Ciepły i jasny płomień przywieziony aż z Groty Narodzenia Pańskiego najpierw stanął na rynku Hradca Králové, tuż obok choinki. Tutaj wierni i mieszkańcy miasta mogli zapalić przyniesione ze sobą świece i zanieść betlejskie światło

do swoich domów. Jak dodaje Wojtech Macek, sekretarz biskupa Hradca Králové, na tym przedświąteczne atrakcje się nie skończyły. – Na czwartek 23 grudnia zaplanowaliśmy wielki koncert kolęd, pod choinką na środku rynku. Z gorącą herbatą dla każdego zmarzniętego, jak co roku – mówi biskupi sekretarz. Diecezjalna Caritas przygotowała także na okres świąt żywe Betlejem. **tomek**

Ceramika nie tylko latem

BOLEŚLAWIEC. W minione sobotę i niedzielę (18–19 grudnia) na bolesławieckim rynku trwał Bożonarodzeniowy Kiermasz Ceramiczny. Podczas imprezy można było kupić m.in. artykuły świąteczne, ozdoby choinkowe i wyroby rękodzieła artystycznego. Dla smakoszy było grzane wino oraz degustacje potraw wigilijnych i wypieków świątecznych. Nie zabrakło kolęd i pastorałek w wykonaniu bolesławieckich

zespółów. – Podobnie jak w ubiegłym roku, ustawiliśmy domek świętego Mikołaja, w którym nasi najmłodszy przenoszą się w magiczny świat bajek czytanych przez samego św. Mikołaja – mówi Agnieszka Gergont, rzecznik prezydenta miasta. Młodzież z pracowni aktorskiej BOK MCC zaprezentowała na scenie spektakl pt. „Opowieść wigilijna”. Tradycją bolesławieckiej imprezy jest także żywa szopka. **tom**

Można się zachwycić

REGION. Sześć nowych wozów bojowych otrzymała legnicka komenda Państwowej Straży Pożarnej. To najnowocześniejszy sprzęt w Polsce. – Oby był wykorzystywany tylko na ćwiczeniach – życzyli sobie strażacy. Jednym ze szczęśliwców, którym już było dane korzystać z dobrodziejstw nowoczesnej techniki strażackiej na czterech kołach, jest sekcyjny Wojciech Malerowicz. – Osobiście sprowadzałem jeden z tych wozów do Legnicy. Można się zachwycić. Ten, którym tu przyjechałem, będzie używany do ratownictwa wodnego i nurkowego – mówi. Ogniomistrz Janusz Bowkun przyprowadził do Legnicy największy z nowych wozów. – To scania o pojemności 8 l, zabierająca na pokład 4 tys. litrów płynu pianotwórczego. Mimo że to największy wóz strażacki w Legnicy, nie tak trudno go prowadzić. Wystarczy prawo jazdy kategorii C i trochę wprawy – zapewniał. **toro**



Nowy nabytek legnickiej straży pożarnej kosztował 8 mln zł

Cztery nowe wozy bojowe trafiły do dwóch Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych w Legnicy. Pozostałe dwa pojechały do Chojnowa. Oprócz strażaków w uroczystości przekazania sprzętu wzięli udział m.in. bp Stefan Cichy, który pobłogosławił samochody, ks. Andrzej Tracz, diecezjalny duszpasterz strażaków, oraz władze samorządowe. Ostatnią częścią uroczystości był strażacki opłatek. **toro**

Mikołaj w galerii

LUBIN. Wbrew chrześcijańskiej tradycji i dobremu obyczajom, ale ku ucieście mieszkańców miasta, galerię handlową Cuprum Arena odwiedził w piątek 17 grudnia Mikołaj. Nie wiadomo, czy święty, wiadomo natomiast, że przyjechał wielkimi saniami, ciągniętymi przez najprawdziwsze renifery, nieodłączny atrybut popkulturowego Santa Claus. Zarówno renifery, jak i samego Mikołaja można było oglądać z bliska do niedzieli. Chętni mogli też posłuchać kolęd w wykonaniu

Chóru Dziecięcego Zbigniewa Gumienego oraz świątecznych piosenek granych przez Big Band Project. **tom**

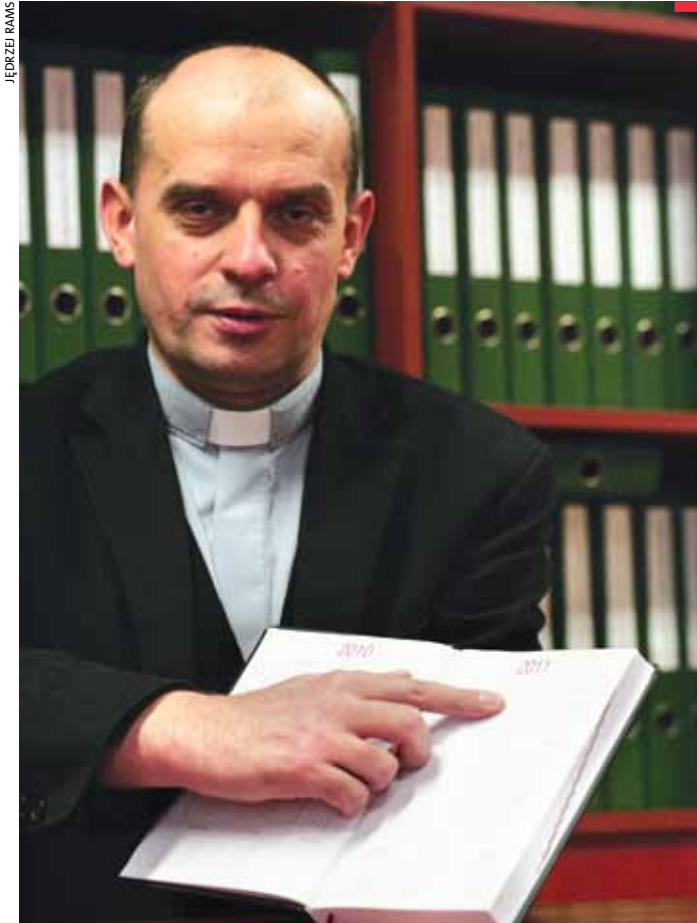
GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Podsumowanie kolejnego roku prac I Synodu Diecezji Legnickiej

Coraz głośniejszy dzwon



JĘDRZEJ RAMS

O początku końca i trzech zadaniach synodu z sekretarzem generalnym **ks. dr. hab. Bogusławem Drożdżem** rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Jaki był kończący się rok dla pracy I Synodu Diecezji Legnickiej?

KS. DR. HAB. BOGUSŁAW DROŹDŹ: – Można powiedzieć, że był przełomowy, ponieważ z jednej strony zebrał żniwo trwającego już 3 lata synodu, a z drugiej strony – wyznaczył konkretne kierunki dla finalizacji jego prac. W 2010 roku odbyło się bardzo wiele zebrań.

Komisja główna spotkała się 6 razy, odbyły się dwie sesje plenarne, dekanalni relatorzy synodalni obradowali 4 razy. Na koncie dekanalnych spotkań zespołów synodalnych możemy odnotować już 28 zebrań. Do tego trzeba dodać kilkaset spotkań zespołów synodalnych w parafiach i – oczywiście – ponad 40 posiedzeń samego sekretariatu synodu. Czy to dużo? Oczywiście, że tak.

Wymiernymi owocami pracy są przyjęte już w tym roku dokumenty synodalne.

– Oczywiście, udało się również opracować wiele dokumentów. Część z nich zyskała końcowy kształt i – decyzją biskupa – została już wprowadzona w życie. Wspomnijmy niektóre z nich: „De-

– Liczę, że w 2011 r. parafie mocniej wesprą obrady modlitwą – mówi ks. Bogusław Drożdż

– kret o podziale diecezji legnickiej na rejon duszpasterskie”, „Instrukcja synodalna o wypełnianiu obowiązków rejonowego dziekana, sekretarza i ojca duchownego”, „Regulamin Bratniej Pomocy Kapłańskiej”, „Statut Domu Księża Emerytów Diecezji Legnickiej”, „Regulamin wewnętrzny Domu Księża Emerytów im. św. Jadwigi Śląskiej w Legnicy”. Nie zapominajmy, że 1 stycznia 2010 r. weszła w życie „Instrukcja katechetyczno-pastoralna w sprawie przygotowania młodzieży do sakramentu bierzmowania w diecezji legnickiej”. Wiele dokumentów jest w fazie końcowych opracowań. Są i takie, które wymagają szerszej konsultacji, dlatego dyskutują nad nimi obecnie zespoły synodalne. Zbieramy napływające do sekretariatu synodu wnioski.

Jak powinniśmy patrzeć na rozpoczynający się nowy rok 2011 w kontekście prac synodalnych?

– Zaczynamy z nadzieją, że uda się wspólnymi siłami ożywić jeszcze bardziej ducha synodalnego w poszczególnych parafiach naszej diecezji, zwłaszcza pośród katolików świeckich. Księża proboszczowie aż dwukrotnie w mijającym roku zostali poproszeni, m.in. za pośrednictwem specjalnych pism, do skorzystania z dobrodziejstwa organizacyjnego synodu. Liczymy, że wspólnoty parafialne w 2011 roku modlitewnie wspomogą obrady, wiedząc, że pomagając wszystkim, coraz bardziej aktywizują samych siebie. Osobiście jestem przekonany, że w nadchodzącym roku dzwon diecezjalnego synodu będzie bił donioślej.

Do czego Ksiądz zachęcałby wiernych Kościoła diecezji legnickiej w nadchodzącym roku?

– Nie tyle ważna jest moja zachęta, co umieszczenie moich pragnień czy życzeń, jako sekretarza generalnego, w woli biskupa diecezjalnego Stefana Cichego. Zgodnie z nią, synod ma zachęcać do trzech podstawowych spraw. Po pierwsze – do modlitewnej ofensywy o odnowę religijno-moralną diecezjan. Po drugie – synod nawołuje do ufności Bogu i Kościołowi. Po trzecie – umożliwiał szerszym rzeszom katolików świeckich wzięcie współodpowiedzialności za kształt życia religijno-kościelnego w swoich wspólnotach parafialnych. Nad tymi zadaniami trzeba nam wspólnie pracować. Media także mają swój udział w ich realizacji, za co serdecznie dziękuję. ■

■ R E K L A M A ■

NOVUM travel
89-410 Włoczek, ul. Pocztowa 25
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk

- Ziemia Święta: **2-8.03**
- Rzym, S.G. Rotondo: **21-27.03**
- Lwów i Kresy: **29.04-3.05**
- Sanktuaria Europy: **9-18.05**
- Katyń - Moskwa: **10-15.05**
- Paryż: **16-25.05**

Wynajem luksusowych autokarów

- Włochy: **12-20.06, 29.06-9.07**
- Fatima - Lourdes: **27.06-11.07**
- Włochy - Hiszpania: **12-23.07**
- Grecja: **25.07-5.08**
- Grecja: **27.07-4.08, 15-26.09**
- Sanktuaria Francji: **25.07-4.08**
- Meksyk: **15-28.11**

Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. **ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY.** Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!

Światowe Dni Młodzieży - Madryt; różne wersje programów
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl

Opłatek dla „misjo



ŚWIĘTO PANCERNIAKÓW.

Bp Józef Guzdek, nowo mianowany ordynariusz połowy Wojska Polskiego, w przeddzień swojego ingresu odprawił Mszę św. w Świętoszowie. **To pierwsza jednostka, którą odwiedził po swojej nominacji.** Dla pancerniaków – wielkie wyróżnienie.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельник.pl

W sobotę 18 grudnia na terenie jednostki 10. Brygady Kawalerii Pancerniej w Świętoszowie odbyły się uroczystości, których bohaterami byli żołnierze pełniący służbę w Afganistanie. Ci, których nie było wtedy w swojej macierzystej jednostce, ale za których modliły się ich rodziny, księża i przełożeni. To dla nich przyjechali tego dnia do pancerniakiej jednostki minister obrony narodowej Bogdan Klich i generałowie wszystkich rodzajów broni.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. w intencji żołnierzy na misjach, której przewodniczył bp Józef Guzdek, nowo mianowany ordynariusz połowy Wojska Polskiego. W Eucharystii uczestniczyły rodziny żołnierzy przebywających na misjach, którzy właśnie wtedy, m.in. w dalekiej Ghazni, przygotowywali się do świąt Bożego Narodzenia. Tutaj, w Świętoszowie, zwykle się na nich mówić „misjonarze”. I jest coś bardzo celnego w tym określeniu, bo – tak samo jak pielgrzymi w drodze – na swoich misjach nio-

We Mszy św. w intencji żołnierzy na misjach wzięły udział reprezentacje wszystkich pododdziałów świętoszowskiego garnizonu

są przesłanie pokoju i zgody. I tęsknią za swoimi rodzinami, które zostawili w dalekiej Polsce.

To właśnie rodzinom „misjonarzy” poświęcił swoją krótką homilię bp Guzdek. Przypomniawszy m.in., że taka bolesna rozłąka jest czasami potrzebna, aby zrozumieć wagę i istotę słowa „rodzina” i stała potrzebą bycia razem. – Nic nie dzieje się przypadkiem. Także ta rozłąka może przynieść wam dobre owoce – zapewniał bp Guzdek.

Nowy ordynariusz połowy przeżył wzruszający moment, gdy dzieci składające mu kwiaty poprosiły go o modlitwę za swoich tatusiów, „żeby szybko i szczęśliwie wrócili do domów”. We Mszy św. udział brał także prawosławny ordynariusz połowy Wojska Polskiego bp Jerzy Pańkowski.

Telemost na cztery strony świata

Kiedy wybrzmiały już dzwony przy garnizonowym kościele św. Floriana w Świętoszowie i ostatni wierni opuszczali świątynię, rozpoczęła się już druga część sobotnich uroczystości.

narzy”

Był nią koncert w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, transmitowany na żywo do żołnierzy polskich, biorących udział we wszystkich czterech misjach pokojowych, w jakie zaangażowana jest obecnie Polska. Telemost przebiegał więc ze Świętoszowa do Afganistanu, Bośni i Hercegowiny, Iranu i Kosowa. Gościem honorowym koncertu był minister obrony narodowej Bogdan Klich, który – zwracając się do zebranych w Klubie Garnizony rodzin żołnierzy – mówił o utrwalającej się tradycji organizowania takich przedsięwziętych spotkań w różnych miejscach w kraju. Jednak Świętoszów to – zdaniem ministra Klicha – jedna z najlepszych jednostek w kraju.

– Dlatego ta brygada wydzieliła ze swojego składu aż 1500 osób, które teraz służą na misji będącej obecnie najtrudniejszym zadaniem polskiego wojska – mówił minister Klich.

Nie obyło się także bez życzeń bożonarodzeniowych dla wszystkich polskich żołnierzy na misjach. Ci mogli je odebrać na żywo. Za pośrednictwem telemostu w imieniu pełniących służbę w Afganistanie za życzenia podziękował dowódca polskich sił w prowincji Ghazni gen. bryg. Andrzej Reudowicz. Zebrani – na prośbę ministra – minutą ciszy uczcili pamięć ofiar tragedii pod Smoleńskiem.

Spotkania przedsięwzięte poświęcone żołnierzom na misjach odbyły się już po raz ósmy.

Najpierw była Kamienna Góra

Ostatnią częścią sobotniego spotkania był oplatek, zorganizowany w garnizonowej hali sportowej. Łamano się chlebem, składano sobie bożonarodzeniowe życzenia. Były wzruszenia,



Kamila Łuczaj z córką Oliwią z niecierpliwością i nadzieją czekają na powrót męża i taty z Afganistanu

łyzy i zapewnienia dowódców, że wszyscy wrócą szczęśliwie do swoich domów.

Na to tylko czeka Kamila Łuczaj z córką Oliwią, której mąż pełni właśnie służbę w Ghazni. Jak sama mówi, mimo częstych rozmów telefonicznych lub za pośrednictwem Skype'a, ciągle boi się o swojego męża. – Chciałabym, żeby był teraz ze mną. Zwłaszcza że podczas Bożego Narodzenia nasza córka obchodzi urodziny – powiedziała nam. Mimo że decyzja o wyjeździe jej męża na misję była wspólna, dziś Kamila Łuczaj zapewnia, że drugi raz nie puściłaby go już do tak niebezpiecznego zadania. – Nigdy więcej. Pierwszy i ostatni raz! – ucina.

O „misjonarzach” w Afganistanie pamiętają nie tylko ich rodziny, duchowni i przełożeni. Pamiętały także dzieci, uczniowie trzech podstawówek w Kamiennej Górze, które – za pośrednictwem naszej redakcji – wysłały do Ghazni ponad 1700 kartek świątecznych, wykonanych własnoręcznie. Żołnierze dostali je w Wigilię Bo-



Dla polskich „misjonarzy” zaśpiewał specjalnie Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego

żego Narodzenia. Była kolejna okazja do wzruszeń i tęsknoty za domem.

Kamienna Góra była pierwszym garnizonem 10. Brygady Kawalerii Pancernej, jeszcze jako 29. Pułk Piechoty, który stacjonował tam w latach 1945–1950. Przeniesiony do Żagania, zmienił nazwę taktyczną na 11. Lubuską Dywizję Kawalerii Pancernej. To w jej składzie pełnią dziś służbę żołnierze 10. BKP im. gen. Stanisława Maczka w Świętoszowie. ■

Razem mimo rozłąki



– Wczuвам się dzisiaj w sytuację kobiet, matek i żon, które od jakiegoś czasu, od kiedy ich mężowie wyjechali daleko na misje, cały ciężar domu dźwigają na swoich barkach.

To pełna odpowiedzialność. I dlatego Pan Bóg podsuwa nam Niewiastę z Nazaretu. Kobieta, matkę i żonę. Która też doświadczała wielu trudności, bo nie było dla Niej miejsca w gospodzie w Betlejem, a potem warunki narodzenia dziecka były dalekie od idealnych, wreszcie zagrożone było życie dziecka i jeszcze czekała Ją emigracja do Egiptu. Ale od tej Rodziny, od tej Kobiety i mężczyzny, Maryi i Józefa, można się uczyć tego, że oni są otwarci na dobro. Oni zyskują siłę i moc wewnętrzną, by wszystkie przeszkody pokonać. I pokonują! Więcej – oni starają się być razem, nawet jeśli jest ta rozłąka, jeśli pojawia się chęć ucieczki, opuszczenia. (...) Dlatego bądźmy razem. Nawet jeśli przeżywamy rozłąkę, przeżywajmy ją tak, żeby ten powrót i spotkanie jeszcze bardziej nas łączyły.

FRAGMENT HOMILII BP. JÓZEFA GUZDKA DO RODZIN ŻOŁNIERZY PRZEBYWAJĄCYCH NA MISJI W AFGANISTANIE



Gośćmi honorowymi świętoszowskiego spotkania poświęconego żołnierzom na misjach byli bp Józef Guzdek i minister Bogdan Klich

10 lat Stowarzyszenia „Równe Szanse” w Ścinawie

Nieprzerwana dekada

Kilkaset osób obejrzało spektakl „Czerwone Kapturki”, przygotowany z okazji jubileuszu ścinawskiego stowarzyszenia zrzeszającego osoby niepełnosprawne.

Stowarzyszenie „Równe Szanse” to przykład sukcesu, na jaki może zapracować sobie każde środowisko, jeśli tylko znajdzie osoby, które będą czuły potrzeby niepełnosprawnych i którym jednocześnie nie braknie pokory, aby się uczyć od nich. – Codziennie to robimy. Uczymy się, jak żyć na co dzień, uczymy się od nich, jak sobie pomagać – mówi Lila



ROMANTOMCZAK

Zdaniem twórców stowarzyszenia, inscenizacje integracyjne są potrzebne zarówno zdrowym, jak i niepełnosprawnym

Pietryka, prezes ścinawskiego stowarzyszenia.

Uczyli się także ci, którzy razem z niepełnosprawnymi, czasami upośledzonymi w stopniu znacznym, spróbowali swoich

sił na scenie, w integracyjnym, premierowym przedstawieniu „Czerwone Kapturki”.

Podczas jubileuszowego spotkania, które odbyło się w nowo otwartej sali widowiskowej Cen-

trum Turystyki i Kultury, panowała atmosfera sukcesu. Tak bowiem najczęściej tę pierwszą dekadę działalności „Równych Szans” odbierają ścinawianie. Także w miejscowej plebanii ocena działania stowarzyszenia jest jednoznaczna. – Robią wspaniałe rzeczy! – uważa ks. Bogdan Kaczorowski, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. – Są najlepszym przykładem, jak pomagać innym, równocześnie współpracując z różnymi środowiskami.

Sami twórcy stowarzyszenia pamiętają, że sukcesy wymagały czasem walki z przeciwnościami losu. – Pierwszym „kłopotem” były bariery architektoniczne, zwłaszcza w szkołach. Ale one już są za nami – śmieje się Lila Pietryka. – A teraz mam nadzieję, że niejedne jeszcze przed nami. Gdyby nie one, rozleniwilibyśmy się pewnie – żartuje.

Roman Tomczak

Jest pomysł, jak wykorzystać domy przysłupowe

Walka o własny styl

Na pograniczu polsko-niemiecko-czeskim są ich setki. Zabytkowe domy, budowane w konstrukcji przysłupowo-zrębowej, mają szansę stać się prawdziwą wizytówką naszej diecezji.

Jak tego dokonać? Zastanawiali się nad tym uczestnicy spotkania, które zorganizowało Stowarzyszenie „Kraina Domów Przysłupowych”. Odpowiedź znaleziono bardzo szybko: należy przygotować uniwersalny projekt domu przysłupowego i udostępnić go za darmo każdemu, kto ze-

chce wybudować na tym terenie nowy dom.

Projekt taki, opracowany przez architektów, miałby zawierać wszelkie typowe dla tego rodzaju budowli szczegóły architektoniczne i stanowić kwintesencję swojskości na terenach

trójnarodowego pogranicza. Czy jednak takie konstrukcje, charakterystyczne dla terenów XIX-wiecznych Górnych Łużyc, spełniać będą wymagania współczesnych rodzin, chcących mieszkać wygodnie i bezpiecznie, a przy tym estetycznie?

Elżbieta Lech-Gotthard, właścicielka domu przysłupowego, przekonuje, że tak. – Sama uratowałam taki dom z likwidowanej przez kopalnię odkrywkową wsi Wigancice. Przeniosłam go pod Zgorzelec i w nim właśnie od kilku lat prowadzę restaurację. Zapewniam, że to doskonałe, wygodne i piękne konstrukcje – mówi właścicielka słynnej na cały Dolny Śląsk „Zagrody Kołodzieja”. To ona m.in. pracuje obecnie nad znalezieniem architektów, którzy zgodziliby się na opracowanie uniwersalnego projektu domu przysłupowego. Pomaga jej Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” z Lubania.

W najbliższym czasie zostanie rozpisany konkurs na projekt domu. Elżbieta Lech-Gotthard podkreśla, że koszt jego wybudowania nie powinien przekroczyć 300 tys. zł.

Mikołaj Plank



ANDRZEJ FELAK

Osoby prywatne i stowarzyszenia walczą, aby na naszym terenie powstawało więcej takich domów zamiast zakopiańskich chat. Na zdjęciu: domy przysłupowe w Sulikowie

Dzięki proboszczowi i wolontariuszom z Lubina może znowu nikt nie zamarznie

Zima w ciepłym łóżku

Bezdomni z Lubina nareszcie mają gdzie spędzić mroźne noce. Przy parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny **otwarto pierwszą w 75-tysięcznym mieście ogrzewalnię.**

Ogrzewalnia to coś pomiędzy niczym a noclegownią. A mówiąc poważnie – miejsce, które zimą może uratować życie. Każdy trzeźwy bezdomny może znaleźć tu schronienie codziennie od 8 wieczorem do 8 rano. Na potrzebujących czekają nowe sanitariaty, prysznic, gorąca herbata, coś do zjedzenia i czyste łóżko. Miejsc jest 16. Na zimę powinno wystarczyć. Ogrzewalnia tym różni się od noclegowni, że trafiający tu ludzie mogą przebywać w niej tylko od wieczora do rana. Nie ma tu także kuchni. Wydawane posiłki to tzw. suchy prowiant.

Ogrzewalnię prowadzi lubińskie koło Towarzystwa im. św. Brata Alberta z Wrocławia. Beata



Lejczner-Gawrynowicz, członkini zarządu lubińskiego koła, mówi, że sama jest pod wrażeniem tego, co przez dwa lata działalności udało się zrobić. – Bezdomnych przyjmowaliśmy tutaj już po-

przedniej zimy. Ale warunki były wtedy dużo gorsze. Tych kilka pomieszczeń przy parafii przejęliśmy po stowarzyszeniu trzeźwościowym. Nie było dostosowane do przyjmowania ludzi na noc,

a potrzeby w tym zakresie są w Lubinie ogromne. Dziś, dzięki naszej pracy, sytuacja jest o niebo lepsza. W porę skończyliśmy remont. W środę 15 grudnia przyjęliśmy pod dach pierwszych bezdomnych. Dzień wcześniej niż w tamtym roku – mówi.

Beata Lejczner-Gawrynowicz pracuje w Towarzystwie im. św. Brata Alberta społecznie. Na co dzień jest pracownikiem lubińskiego MOPS. Stąd zna prawie każdą osobę, która zapuka do drzwi ogrzewalni. – Wiem, po kim czego się spodziewać. To ułatwia decyzję, czy zziębniętego, choć podchmielonego jegomościa przyjąć pod dach, czy raczej wezwać Straż Miejską. Ale na ogół jest u nas bardzo bezpiecznie i spokojnie – zapewnia.

W tym roku w Polsce zamarzło prawie 80 bezdomnych osób. W Lubinie ubiegłej zimy nie było ani jednego takiego przypadku. Głównie dzięki nieformalnej jeszcze wtedy ogrzewalni przy parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Andrzej Felak

Pierwsi bezdomni trafili do lubińskiej ogrzewalni w środę 15 grudnia

Biskup legnicki korzysta ze swoich przywilejów duszpasterskich

Dekret bez grzechu

Czy katolik może w piątek balać bez grzechu? Tak, ale tylko 31 grudnia. I tylko w tym roku.

Biskup legnicki Stefan Cichy wydał dekret, na którego mocy w noc sylwestrową wierni diecezji legnickiej mogą spokojnie zająć się zabawą. Tegoroczne pożegnanie starego roku wypada w piątek. – Dla chrześcijan jest to tradycyjny dzień wstrzemięźliwości i czynienia różnych form pokutnych – zauważa ks. Piotr Duda, rzecznik

prasowy diecezji legnickiej. – Dekret zwalnia z tych praktyk na ten konkretny dzień. W zamian za to, wierni, którzy skorzystają z dekretu, są zobowiązani do odprawienia tych praktyk w inny, dowolnie wybrany przez siebie dzień. Biskup wskazuje tutaj na takie formy, jak uczynki miłości i pobożności – tłumaczy rzecznik.

Zwyczaj poszczenia w piątek wynika z tradycji Kościoła. Dawniej takim dniem była również środa. Niedochowanie wstrze-

mieźliwości od mięsa oraz hucznych zabaw jest dla katolików grzechem. Jak wskazuje kodeks prawa kanonicznego w kanonie 1252, prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły 14. rok życia, prawem zaś o poście – wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia 60. roku życia. Duszpasterze i rodzice winni zająć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie są jeszcze związani prawem postu i wstrzemięźliwości, byli

wprowadzeni w autentycznego ducha pokuty.

Dokument biskupa obejmuje swoim zasięgiem wiernych przebywających tego dnia na terenie diecezji legnickiej. Podobne dekrety zostały wydane również przez abp. Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego, oraz biskupa świdnickiego Ignacego Deca. Tak więc, jeżeli ktoś planował spędzić noc sylwestrową np. we Wrocławiu, nie musi się obawiać złamania piątkowego postu. **Jędrzej Rams**

Prezentujemy duszpasterstwo więźniów i pracowników więziennictwa

Cichy Jezus za kratami

Skazani w większości siedzą za niewinność. Tak złośliwie opisuje się mentalność osadzonych. Wielu z nich podejmuje jednak **pokutę za swoje złe czyny**. Duża w tym zasługa kapelanów więziennictwa.

W naszej diecezji znajdują się trzy ośrodki penitencjarne dla dorosłych. Są to Areszt Śledczy w Jeleniej Górze i Lubaniu oraz Zakład Karny w Zarębie.

Areszty na medal

W jeleniogórskim AŚ znajdują się osoby tymczasowo osadzone, oczekujące na wyrok. – Tak naprawdę pełniemy również rolę zakładu karnego – mówi ppłk Roman Kret, dyrektor ośrodka. – Utrudnia nam to pracę, ponieważ inne procedury są przy zatrzymanych, inne przy osadzonych na dłuższy termin. My musimy brać pod uwagę te różnice, pamiętać, kto i na ile jest zatrzymany. Nie jest to łatwe – tłumaczy dyrektor.

W Zarębie Górnej znajduje się Zakład Karny dla mężczyzn. Jest to ośrodek półotwarty dla odbywających karę po raz pierwszy, ale ma też oddziały typu zamkniętego oraz dla młodocianych. W Areszcie Śledczym w Lubaniu może przebywać ok. 150 mężczyzn, a jednostka penitencjarna ma już ponad 150 lat.

Połączenie dróg

Dopiero rok 1989 przyniósł w Polsce powszechne wejście księży – jako kapelanów – do zakładów karnych i aresztów. – Od tego czasu mówimy o szeroko rozumianym duszpasterstwie więziennym, obejmującym zarówno osadzonych, jak i funkcjonariuszy wraz z kadrą administracyjno-kierowniczą – opowiada ks. Franciszek Molski, diecezjalny duszpasterz więziennictwa. – Nosząc w sercu ból i problemy osadzonych, korzystałem z wiedzy zdobytej przy okazji współpracy z wychowawcami. Omawiałem z nimi drogi oddziaływania na podopiecznych w całym procesie resocjalizacji – opowiada o swojej pracy kapelan.

Kapelan dodaje, że zdecydowanie więcej czasu, energii i troski poświęca osadzonym, ale jest także otwarty na potrzeby duchowe pracowników więziennictwa. – Połączenie tych dwóch dróg posługi kapelana jest możliwe i przynosi owoce. Doświadczyłem tego



Roman Kret, dyrektor aresztu w Jeleniej Górze, jest dumny z kroniki, w której są odnotowane wszystkie sukcesy osadzonych i strażników

Z PRAWEJ: Wielu więźniów odrzuca Boga, jednak niejeden dopiero w tym miejscu Go odnajduje

wielokrotnie w ciągu ponad 10 lat posługiwania w Zarębie – ocenia.

Bractwo Ewangelii

Duszpasterstwo skazanych nie jest podobne do innych. Podstawową różnicą jest samo traktowanie więźniów przez społeczeństwo. – Jak na nich patrzeć? Jak na ludzi! – bez wahania odpowiada ks. Franciszek Molski. – Trzeba umieć myśleć o nich jak o tych, którym coś nie wyszło w pewnym momencie życia. Nigdy ich nie przekreślać, nawet w rozmowach przy stole i w kolejce u lekarza. Odwiedzanie Jezusa w więzieniu może być piękne w słowach i bardzo medialne; prawdziwe odnajdywanie Jezusa w człowieku za kratami jest ciche, braterskie, z wyciągniętą dłoń, niekiedy od razu z podarunkami czy pieniędzmi – poucza kapłan.

Od kilkunastu lat funkcjonuje tzw. Bractwo Więzienne, zrzeszające ludzi świeckich, pomagających w posłudze kapelana. Niedawno w Areszcie Śledczym w Jeleniej Górze zawiązało się jedno z kół bractwa. Jego członkowie niosą przede wszystkim Ewangelię i podporę duchową. Pomoc materialna czy pośredniczenie w pojednaniu z rodziną jest dopiero dalszym etapem posługi.

Jędrzej Rams



Kazania w ich języku

Ks. FRANCISZEK MOLSKI,
KAPELAN WIĘZIENNY

– Przez wszystkie lata posługiwania w zakładzie karnym jako myśl przewodnią towarzyszył mi fragment wiersza ks. W. Buryły: „(...) uwiezionym/ daj/ przede wszystkim serce/ to jest jedyny sposób/ aby mogła zmartwychwstać nadzieja”. Dobro i służba człowiekowi, szczególnie w tak trudnym momencie, jakim jest izolacja więzienna – to moje podstawowe cele i zadania, ponieważ nadzieja przychodzi do człowieka razem z drugim człowiekiem. Często byłem nim ja, a często wychowawca. Mnie najbardziej zaskakiwały chwile męskich, często „łzawych” podziękowań za to, że odnajdywali mnie jako „człowieka” i cenili kazania, które – jak usłyszałem od więźniów – „oddawały ich problemy w ich języku”.

Osadzeni to ludzie – mimo wszystko – z dobrem na dnie serca. Potrafią i chcą nawet zacząć je okazywać. Do tej pory skrywali je głęboko, bo środowisko, otoczenie... Miłe i zaskakujące jest dla mnie przyznawanie się do kapelana na ulicy w innym mieście. Bo takie momenty też były. Warto więc dawać Chrystusa w swoim zwyczajnym człowieczeństwie.